OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 6 zł.

PIAST

Cena 6 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Telefon administracji Nr 595-32. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł 80.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 3 Kraków, 2 lutego 1947 r. Rok XXXIV

Rada Naczelna PSL

Stosownie do uchwały NKW PSL w dniu 23 stycznia b. r. dr. Władysław Kiernik, jako przewodniczący Naczelnej Rady PSL zwołał na dzień 1 b. m. plenarne posiedzenie jej członków. Obradom tej najwyższej Władzy po Kongresie, jaką jest Rada Naczelna i to w momencie ważkich wydarzeń o skali ogólnopaństwowej, przysłuchiwać się będą nie tylko szeregi naszego stronnictwa, ale i całe społeczeństwo polskie.

Polskie Stronnictwo Ludowe wierne swym tradycjom demokratycznym, wierne swej demokratycznej formie organizacyjnej w ustalaniu metod i taktyki działania, w wytyczaniu nowych dróg odwołuje się zawsze do najszerszych mas, które przez usta swych przedstawicieli terenowych decydują o tych sprawach, obowiązujących na przyszłość Naczelne Władze Wykonawcze. Z tychże samych tradycji demokratycznych wypływa, że Naczelne Władze Wykonawcze składając sprawozdanie ze swej działalności nie uchylają się od krytyki przedstawicielstwa ogniw terenowych, jakim jest zgromadzenie członków Rady Naczelnej.

Mamy za sobą pewien, aczkolwiek krótki, lecz nie mniej charakterystyczny okres układania wewnętrznych stosunków w Polsce. Okres ten zapoczątkowany w momencie powstania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej aż do dnia wyborów do Sejmu Ustawodawczego, który z tymczasowości ma przekształcać wewnętrzne życie Polski w oparciu o normalizację i stabilizację, można podzielić na trzy podokresy.

Pierwszy — to prace organizacyjne w terenie od momentu działalności PSL do chwili odbytego w dniu 19—21 stycznia 1946 r. Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Drugi — to utrwalenie zasad programowych i ideowych PSL, wytyczenie dróg i taktyki dla NKW, po jakich i jakimi miało kierować Stronnictwem w budowaniu demokratycznej i niezawisłej Polski, w obronie interesów wsi i chłopa.

Trzeci — to nasilona kampania wyborcza w trosce o skład sejmu, który decydować będzie o najważniejszych i najistotniejszych sprawach państwa i narodu.

Zadaniem NKW będzie złożenie sprawozdania z tego minionego okresu. Zadaniem Rady Naczelnej będzie ocena i przyjęcie tego sprawozdania. W wyniku zestawienia tych dwóch głównych punktów obrad Rady Naczelnej powzięte zostaną uchwały jaką w nowej konfiguracji polityki wewnętrznej ma zastosować taktykę PSL, jak się do niej ustosunkować, by mimo chwilowych niepowodzeń nie zatracić nic ze swej zasadniczej linii, która z całą pewnością odniesie ostateczne i trwałe zwycięstwo.

Znajdą się pewnie i na porządku obrad sprawy całkowicie bezsporne, nie wymagające ani oświetleń ani szerszej dyskusji. Do spraw takich należy zaliczyć w pierwszym rzędzie nasz stosunek do polityki zagranicznej, która winna się opierać w coraz silniejszym sojuszu ze Zw. Radzieckim, innymi demokratycznymi państwami słowiańskimi oraz w trosce obronnej przed ewentualną agresją Niemiec — przymierzami z demokracjami Zachodu. Do spraw bezspornych należy troska o szybkie zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, stabilizacji stosunków wewnętrznych, zapewnienia praworządności i bezpieczeństwa obywateli.

Wybory do sejmu wprowadzają nas w nowy okres wewnętrznych spraw Polski. Bezspornie ocena wyników wyborów i poprzedzającej je kampanii wyborczej będzie jednym z główniejszych punktów obrad Rady Naczelnej. Z tejże właśnie oceny wynikać będzie nasze dalsze stanowisko i Rada Naczelna będzie musiała przeanalizować wszechstronnie i zastanowić się głęboko nad sprawą wzięcia czy nie wzięcia udziału naszych posłów w nowym Sejmie.

Tę tak ważną sprawę wysuwa NKW PSL pod obrady i decyzję Rady Naczelnej.

Nie sugerując żadnych opinii, spoglądając jednak wstecz i mając w pamięci powzięte uchwały i decyzje Kongresu i dwu odbytych zgromadzeń Rady Naczelnej, musimy podkreślić, że działalność organizacyjna i polityczna NKW PSL była zgodna z postanowieniami Kongresu i uchwałami odbytych Rad Naczelnych.

Miniony okres nie należał do najłatwiejszych, bośmy i my sami nie szukali łatwizn, nie chcąc spłycać naszego dorobku, naszej postawy i ideologii, zachowując zawsze nawet w najcięższych momentach własne oblicze, własny światopogląd i samodzielność w braniu odpowiedzialności za losy państwa i narodu.

Okres, w który wchodzimy nie będzie również usłany różami. Czeka nas wiele wysiłku, opanowania, wytężenia maksimum dobrej i silnej woli, by nie zejść na boczne ścieżki — lecz w tej tak trudnej sytuacji zachować własne oblicze i własną postawę.

Jesteśmy zupełnie pewni, że członkowie Rady Naczelnej, którzy z całej Polski przybędą na wspólne obrady, odnajdą właściwą drogę, ocenią należycie miniony okres, rozróżnią właściwie sprawy koniunkturalne od spraw zasadniczych, krótko-falową politykę od długofalowej, która zapewnić nam będzie w stanie zwycięstwo.

Wierzymy, że członkowie Rady Naczelnej, dawni, wypróbowani i zahartowani szermierze idei ludowej, obecnie wzbogaceni nowymi doświadczeniami spełnią należycie swe zadanie, podejmując rzeczowe i rozważne uchwały dla dobra Polski, wsi i chłopa.

Wierzymy, że przy podejmowaniu decyzji przyświecać im będzie wskazanie największego ich przywódcy Wincentego Witosa, wyryte w każdym sercu i umyśle chłopskim „Jedności Ruchu Ludowego, zwartości szeregów Stronnictwa, wierności swym ludowym ideałom w służbie dla dobra państwa i narodu strzec jak źrenicy oka".

Rzucając tych kilka uwag mamy tę pewność, że powzięte uchwały jak i przebieg Rady Naczelnej wykażą dojrzałość polityczną i obywatelską naszych członków i staną się żywym zaprzeczeniem dla tych wszystkich, którzy budują swe plany na skłóceniu naszych szeregów.

Niech z dwudniowych obrad Rady Naczelnej wypłynie taka moc, której główną troską będzie dobro Polski, spoistość i zwartość naszego Stronnictwa, wszechstronny dobrobyt mas pracujących, a przede wszystkim wsi i chłopa.

I tego życzymy Radzie Naczelnej PSL.

Posłowie PSL w przyszłym Sejmie

(LISTA NIEOFICJALNA I NIEKOMPLETNA)

Według ogłoszonych wyników z list okręgowych PSL wejdą do Sejmu następujący posłowie:

Z miasta Warszawy: St. Mikołajczyk i Stefan Korboński; z okr. Pruszków — Zygmunt Załęski i Stanisław Laskowski; z Mińska Mazowieckiego — min. Czesław Wycech; z Piotrkowa — Stan. Bańczyk; ze Zgierza — Andrzej Witos; z Pabianic — Piotr Chwaliński; z Częstochowy — St. Jagiełło, z Lublina — St. Wójcik; z Chełma — Paweł Chadaj; z Siedlec — Dr Stanisław Jagusz, z Białegostoku — St. Koter; z Gdańska Kazimierz Banach, z Bydgoszczy — Stan. Osiecki; z Włocławka — Franciszek Wójcicki; z Poznania — Władysław Banaczyk; z Leszna — Tadeusz Nowak; z Gniezna — St. Mikołajczyk; z Krakowa — Zygmunt Żuławski (niezależny socjalista) i Jan Witaszek; z Tarnowa — min. dr Władysław Kiernik; z Rzeszowa — woj. inż. Roman Gessing; z Gorlic — Franciszek Stachnik.

Ponieważ z listy państwowej na pierwszych czterech miejscach znajdowali się: St. Mikołajczyk, dr Wł. Kiernik, St. Bańczyk i St. Wójcik, wszyscy wybrani też w okręgach, a nadto prezes Mikołajczyk został wybrany w dwóch okręgach, więc nazwiska pięciu posłów będą ustalone dopiero po rozstrzygnięciu, które mandaty wymienieni powyżej zatrzymają, a gdzie opróżnią miejsca dla następnego kandydata.

OD WYDAWNICTWA

Z przyczyn natury technicznej nie mogliśmy dostarczyć naszym Czytelnikom i Prenumeratorom kilku N-rów „Piasta" w miesiącu styczniu rb. Trudności natury technicznej sprawiają, że i obecny numer wydajemy w zmniejszonej objętości (6 stron zamiast 12). Czynimy jednak starania, aby usunąć te chwilowe trudności i braki i mamy nadzieję, że wkrótce nasi Czytelnicy i Prenumeratorzy otrzymywać będą „Piasta" regularnie i w normalnej objętości.

Tygodniowy Przegląd Polityczny

Dookoła Traktatu z Niemcami

W dniu 14 stycznia zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki rozpoczęli obrady wstępne nad traktatem pokojowym z Niemcami. Jak już w swoim czasie podaliśmy do obrad tych dopuszczono i państwa sąsiadujące z Niemcami oraz przedstawicieli Ukrainy, Białorusi, Południowej Afryki, Australii, Nowej Zelandii i Kanady, które to państwa mają przedstawić swój punkt widzenia odnośnie traktatu z Niemcami.

Stanowisko rządu polskiego według doniesień z Londynu przedstawia się następująco:

Rząd polski uważa, że traktat z Niemcami nie powinien opierać się na zasadzie zemsty, lecz na takiej postawie, jaka stworzy warunki powstania pokojowych i demokratycznych Niemiec, które mogłyby wrócić do wspólnoty narodów. Istotnymi warunkami odbudowy Niemiec są denazyfikacja. i całkowite rozbrojenie. Skuteczność tego programu, ustalonego w Poczdamie, zależna jest od tego, czy będzie on realizowany w jednakowy sposób na terenie całych Niemiec. Od osiągnieć w dziedzinie rozbrojenia i denazyfikacji zależy możliwość zawarcia traktatu pokojowego. Do chwili, kiedy traktat będzie mógł wejść w życie władza zwierzchnia powinna spoczywać w rękach Rady Kontroli. Ustalenie statutu politycznego dla Niemiec, opartego na zasadzie jedności politycznej Niemiec, powinno być uzależnione od postępów, jakie uczyni narów niemiecki w dziedzinie demokratycznej i pokojowej odbudowy kraju.

W sprawie klauzul gospodarczych w traktacie pokojowym, rząd polski uważa, że wszelkie plany gospodarcze powinny zawierać gwarancje przewidujące:

1 rozwój pokojowego przemysłu niemieckiego, z wyłączeniem przemysłu zbrojeniowego i monopolów niemieckich.

2) szybką odbudowę krajów zniszczonych przez Niemcy, celem stworzenia równowagi ekonomicznej, która by chroniła te kraje przed przewagą gospodarczą Niemiec,

3) taką organizację życia gospodarczego w Niemczech, aby plany gospodarcze nie kolidowały z obowiązkami reparacyjnymi Niemiec.

Od tych zasad powinna być uzależniona jedność gospodarcza Niemiec.

W sprawie granicy polsko-niemieckiej rząd polski przyjmuje, że zostaną wciągnięte do traktatu decyzje terytorialne poczdamskie i w ten sposób ostatecznie zatwierdzone.

Wreszcie rząd polski proponuje, ażeby traktat pokojowy z Niemcami został podpisany w Warszawie.

Przedstawiciel Australii, płk. Hodgson wyraził imieniem swego rządu pogląd, że jeszcze przez kilka lat nie będzie można utworzyć rządu w Niemczech. Niemcy nie są zdolne do rządzenia się samodzielnie i nie byłoby gorszej groźby dla światowego pokoju jak utworzenie centralnego rządu w Niemczech. Rząd australijski jest zdania, że narody które walczyły w ostatniej wojnie powinny podpisać tymczasowe porozumienie w sprawie Niemiec. Ostateczny traktat z Niemcami powinien być podpisany później. Do dyskusji nad owym tymczasowym porozumieniem, należy dopuścić wszystkie państwa, które walczyły z Niemcami.

Określenie granic Niemiec powinno się opierać na zasadach Karty Atlantyckiej i Karty Narodów Zjednoczonych. Jednakże art. 2 Karty Atlantyckiej, który przewiduje, że o granicach terytorialnych powinna decydować wola ludności, musi być jeśli chodzi o Niemcy zmieniony, gdyż w tym wypadku należy wziąć pod uwagę względy bezpieczeństwa.

Natomiast Unia Południowo-Afrykańska popiera koncepcję zdecentralizowanych i federalnych Niemiec, zgodnie z historycznymi liniami podziału lecz z wyłączeniem Prus, oraz z centralnym rządem, który dawałby wyraz jedności Niemiec w sprawach natury politycznej i gospodarczej.

Przedstawiciele Unii Południowo-Afrykańskiej wypowiedzieli się przeciw granicy polsko-niemieckiej ustalonej w Poczdamie i przeciw włączeniu Zagłębia Saary do Francji.

PO USTĄPIENIU BYRNESA I NOMINACJI MARSHALLA

Niespodziewane ustąpienie Byrnesa ze stanowiska sekretarza stanu (ministra spraw zagranicznych) Stanów Zjednoczonych i powierzenie tego stanowiska gen. Marshallowi wywołało szereg komentarzy w prasie światowej. O ile komentarze prasy brytyjskiej nacechowane były początkowo pewnym niepokojem, o tyle prasa amerykańska powitała nominację gen. Marshalla na sternika polityki Stanów Zjednoczonych z uznaniem. Wielki dziennik nowojorski „New York Times" pisze z okazji objęcia nowego stanowiska przez Marshalla, że nowy sekretarz stanu dzięki wyjątkowym zdolnościom i właściwościom swego charakteru cieszy się zarówno w kraju, jak i zagranicą wielkim autorytetem, jako twórca zwycięstwa nad państwami osi. Z drugiej strony, jako człowiek, stojący ponad partiami, będzie miał zapewnione dla swej polityki na terenie międzynarodowym poparcie ze strony całego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Brytyjski tygodnik „Ekonomist" w artykule poświęconym sprawie rozbrojenia pisze, że nominacja gen. Marshalla oznacza, że wszelkie propozycje odnośnie rozbrojenia, wysuwane ze strony innych państw, będą rozpatrywane pod fachowym, wojskowym kątem widzenia. Niełatwo będzie wciągnąć gen. Marshalla do zawierania jakichkolwiek układów, stwarzających jedynie pozory rozbrojenia. Z drugiej strony kwalifikacje generała Marshalla stanowią gwarancję, że w razie osiągnięcia porozumienia w tej sprawie, interesy Stanów Zjednoczonych nie będą narażone na szwank.

Stany Zjednoczone obawiają się wyjawić tajemnicę bomby atomowej za nic, względnie przekazać jej treść bez dostatecznych gwarancji, że nie będzie ona użyta przez kogo innego.

Nowy Rząd we Francji

W dniu 15 stycznia połączone izby parlamentu francuskiego dokonały wyboru prezydenta Republiki Francuskiej, którym został przewodniczący Zgromadzenia Narodowego socjalista Vincent Auriol.

W miejsce Auriola przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego został wybrany przywódca radykałów Herriot.

Natychmiast po wyborze prezydenta tymczasowy rząd Bluma, który, jak wiadomo, składał się wyłącznie z samych socjalistów, podał się do dymisji. Misję utworzenia nowego rządu otrzymał socjalista Ramadier. Ramadierowi udało się utworzyć rząd oparty o szeroką koalicję stronnictw. W skład nowego rządu francuskiego uchodzi: 9 socjalistów, 5 komunistów, 5 członków Republikańskiego Ruchu Ludowego (M. R. P.), 3 radykałów, 2 członków Związku Demokratycznego Ruchu Oporu i 2 niezależnych.

Wyborem prezydenta republiki i utworzeniem nowego rządu zakończony został we Francji okres rządów tymczasowych, trwający z górą 2 lata.

Nowoobrany prezydent Auriol wydał orędzie do narodu francuskiego, w którym podał wytyczne, jakimi kierować się będzie polityka Francji w najbliższych latach. Zadaniem jej będzie utrzymanie i rozwijanie zawartych sojuszów, zapewnienie dla Francji i dla innych krajów spustoszonych przez najazd niemiecki słusznych odszkodowań i bezpieczeństwa w przyszłości, dopomaganie demokracji i wolności do zwycięstwa w tych krajach, gdzie one są uciskane, wzmocnienie współżycia narodów na platformie międzynarodowych instytucji (O. N. Z.), od których zawisło zbiorowe bezpieczeństwo świata.

Zadaniem polityki wewnątrz imperium francuskiego będzie stworzenie warunków prawdziwej przyjaźni pomiędzy Francją a jej terytoriami zamorskimi.

Niemcy szybko zapominają

Przywódca socjalistyczny, dr Kurt Schumacher, wygłosił wielką mowę polityczną z okazji zebrania delegatów partii socjal-demokratycznej w Berilinie.

„Pragniemy być szanowani jako Niemcy w naszej kulturze i w naszych wytycznych politycznych" — stwierdził mówca. — Schumacher oświadczył dalej, że Niemcy powinni pamiętać o swej roli europejskiej i międzynarodowej. „Nie ma zagadnienia niemieckiego — mówił on — jest tylko zagadnienie europejskie. Jesteśmy narodem 66 milionowym, zamieszkałym w sercu Europy. Nie możemy pozostać pustym miejscem na mapie politycznej". W dalszym ciągu mówca oświadczył: „Jest niedopuszczalne, aby zwycięzcy prowadzili swe dyskusje za plecami Niemiec. Rozsądek i sprawiedliwość wymagają, ażeby zagadnienie pokoju nie zostało sprowadzone do samego zagadnienia odszkodowań. Nie zgodzimy się nigdy na politykę faktów dokonanych nigdzie, ani na wschodzie, ani na zachodzie. Traktat pokojowy nie powinien być źródłem rewizjonizmu, co stwarzałoby wieczny brak stabilizacji. Nie chcemy udzielić żadnemu z mocarstw hipoteki na naszym państwie. Absurdem jest eksport węgla niemieckiego — należy eksportować pracę niemiecką. Niemcy już spłaciły odszkodowania, które nie zostały zaliczone — są to wykształceni jeńcy niemieccy, uczeni oraz robotnicy wykwalifikowani, którzy zostali wywiezieni oraz mienie, skonfiskowane Niemcom na terytoriach. oderwanych od Niemiec".

Przechodząc do układu pomiędzy dwiema strefami, Schumacher wyraził zadowolenie z dokonania pierwszego kroku ku zrealizowaniu zjednoczenia Niemiec.

NIEMCY WOLĄ „DYKTAT" NIŻ ZŁOŻENIE PODPISU NA TRAKTACIE

Od ćwierć wieku z górą Niemcy skarżyli się gwałtownie na tak zwany przez nich „dyktat" wersalski. Dzisiaj ci sami Niemcy podsuwają Aliantom myśl narzucenia im nowego „dyktatu" w formie „Statutu" warunków pokoju, który to statut pozwoliłby im uchylić się od obowiązku podpisania jakiegoś traktatu.

Aczkolwiek pomysł ten może się wydawać na pierwszy rzut oka paradoksalny — pisze „Gazette de Lausaune" — niemniej takie rozwiązanie sprawy dawałoby Niemcom bardzo dużo korzyści. Wszystkie traktaty pokojowe były, w gruncie rzeczy, zawsze „dyktowane przez zwycięzcę i były stosowane dopóty, dopóki ten zwycięzca był w stanie narzucać ich stosowanie albo uważał, że leży w jego interesie stosować je. Byłoby istotnie postępem godnym pochwały, gdyby się ostatecznie udało zastosować nowy realizm w miejscu dawnej hipokryzji, mówiącej o „traktacie pokojowym, zawartym za wspólną zgodą".

Nie mą obawy, żeby zwyciężeni zapomnieli o rzeczywistych przyczynach, ukrywających się za warunkami pokojowymi im narzuconymi.

Nicby nie szkodziło, gdyby również zwycięzcy o nich pamiętali.

Nie ulega wątpliwości, że ich zapomnienie w okresie między obiema wojnami przyczyniło się do zmylenia opinii i doprowadziło do tak zwanej polityki „uspakajania".

Z drugiej strony — i z tego widocznie punktu widzenia niemieccy promotorzy „statutu" czerpią swoje natchnienie — pozycja nowej niemieckiej władzy rządowej byłaby wzmocniona, gdyby mogła rozpocząć swoją pracę bez obowiązku złożenia swojego podpisu pod traktatem pokojowym „dyktowanym". Nowa demokracja niemiecka będzie, w każdym razie na okres bardzo długi rośliną bardzo delikatną.

Programowe przemówienie Prezesa Mikołajczyka

W dniu 15 b. m. Prezes PSL, Stanisław Mikołajczyk, wygłosił przez radio programowe przemówienie, zawierające charakterystykę naszej organizacyjnej działalności, oraz główne wytyczne, jakimi kieruje się PSL przy urządzaniu Niezawisłej i Suwerennej Polski Ludowej.

Przemówienie to drukujemy poniżej:

Walka i praca pochłonęły nieraz życie całe naszych działaczy z największym naszym przywódcą Wincentym Witosem.

Z pięćdziesięcioletniej walki o prawo do życia, pracy i polepszenia bytu — o usunięcie ciemnoty i przemocy obcych mocarstw wyrosła uświadomiona politycznie, społecznie i narodowo warstwa chłopska, zorganizowana w Polskim Stronnictwie Ludowym, z którą każdy, komu interesy i przyszłość państwa naprawdę leżą na sercu, czy mu się to podoba, czy nie, liczyć się musi.

Przyglądnijcie się dziś naszym listom kandydatów na posłów. Nie znajdziecie na nich książąt, byłych posłów ozonowych czy bebeckich, sanacyjnych kadzichłopów, sanacyjnych ministrów, generałów słynnych z pacyfikacji w czasie strajku chłopskiego i wychwalania sanacyjnej Konstytucji, ale zestawienie wykaże wam, że to nazwiska znane, dawno związane ze Stronnictwem — zasłużone w walce o wolność, prawo i demokrację.

Ten zespół świadczy najlepiej o społecznym obliczu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nie będziemy szli przykładem fantastów, którzy, gdy braknie rzeczowych argumentów, zaczynają snuć przypuszczenia, co by było, gdyby...

Byliśmy tymi, którzy zaraz po spełnieniu swych obowiązków we wrześniu 1939 roku w kraju, w podziemiach, na emigracji przez poparcie polityki i czynnej walki gen. Sikorskiego tak w kraju, jak na emigracji wspierali sztandar Polski i jej dobre imię.

Popieraliśmy, politykę Sikorskiego, w roku 1940, gdy zażądał dla Polski Ziem Odzyskanych pod niemieckim będących władaniem do 1939, popieraliśmy tu w kraju i na emigracji jego wysiłki o pakt polsko-sowiecki, w roku 1941, czyniliśmy wszystko, by ulżyć Czerwonej Armii przez sabotażowanie zbrojnych sił niemieckich i prac ekonomicznych wrogach — daliśmy zalecenia wyjść naprzeciw zwycięskim wojskom sowieckim w ich pochodzie.

Opuściliśmy rząd londyński, by umożliwić stworzenie jednego rządu polskiego, — który uzna całe społeczeństwo, wzięliśmy nieproporcjonalnie do sił i interesów wsi mały udział w rządzie, włożyliśmy, po uzgodnieniu warunków, które nigdy nie zostały dotrzymane, całą naszą dobrą wolę, umiejętność i wysiłek, będąc w Rządzie — w służbę narodowi.

Po naszym wejściu do Rządu i uznaniu dzięki temu przez Trzy Mocarstwa i inne narody tegoż Rządu, włożyliśmy wszelki nasz wysiłek, celem uzyskania jednomyślnych uchwał wszystkich Trzech Mocarstw w Poczdamie w sprawie naszych granic zachodnich. Umożliwiona została tym samym, po uregulowaniu również granic wschodnich, szybsza repatriacja Polaków ze Wschodu i Zachodu i zaludnienie Ziem Zachodnich.

Przeszło 150 tysięcy Bechowców aktywnie zaczęło pracować w życiu społecznym i gospodarczym Państwa, po naszym wejściu do Rządu— a po wydaniu amnestji , o którą zabiegaliśmy i po wezwaniu do ujawnienia przeszło 50 tysięcy Akowców wyszło z podziemi.

Czyniliśmy wszystko, co do nas należało, by najwydatniejsza pomoc UNRRY docierała do Polski, a w kraju za przeszło 50 miliardów świadczeń rzeczowych wieś wniosła żywności dla głodujących robotników.

Czyniliśmy to wszystko — mimo, że prześladowania dotykały naszych działaczy, mimo że w okresie, gdy zabiegano słusznie o potrzebne kredyty, kłamliwie chciano nas piętnować, jako sługi obcego kapitału i reakcji.

Zgodnie ze swym programem głosowaliśmy za nacjonalizacją ciężkiego przemysłu. Nie wyciągamy z tego wniosków, że nasze odrzucone propozycje w sprawie zwolnienia od nacjonalizacji drobnych przedsiębiorstw służyły do dyskredytowania nas — mimo, że później sami oskarżający zwolnili niektóre przedsiębiorstwa od nacjonalizacji — nawet takie, które zatrudniają więcej robotników, aniżeli to było w naszych wnioskach.

Byliśmy zgodnie ze swoim programem zwolennikami reformy rolnej, jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę, że — ponieważ w Polsce przedwojennej, gdy ca 80% ziemi było w rękach chłopskich, — istniało jednak 6 — 8 milionów rąk nie wykorzystanych na wsi — sama reforma rolna nie wystarczy.

Rozparcelowane ca 10% ziemi, jakkolwiek jest pewnym osiągnięciem, nie załatwia jednak potrzeb przebudowy ustroju rolnego w Polsce.

Samostarczalność nabytej działki, sprawa zabudowy, komasacji, odbudowy przyczółków i zagospodarowania ziemi poukraińskiej, a przede wszystkim przebudowa ustroju rolnego na Ziemiach Zachodnich — dopiero stają przed narodem polskim.

Szczęśliwie się składa, że przeciętna ilość hektarów na głowę w nowej Polsce jest większa, aniżeli była kiedykolwiek przed wojną. Są duże perspektywy, a wkrótce okażą się duże konieczności odpływu nadmiaru rąk ludzkich ze wsi do miast i przemysłu. Ale na to trzeba środków i wielkiego wysiłku całego narodu. Tego sznurkiem i brygadą tylko nie załatwi się.

Jesteśmy zwolennikami reformy rolnej, — oparcia Polski na zdrowych, samowystarczalnych gospodarstwach chłopskich. Nie kułackie nastawienie, lecz zmysł praktyczny nakazuje nam jednak przestrzegać przed osiągnięciami, które zamiast entuzjazmu — krytykę dotąd tylko przyniosły w tej dziedzinie i nie rzucać cudownych obrazów, które niezrealizowane, przyniosą zawód lub konieczność szukania winnych, a nieistniejących sabotażystów.

Pragniemy rozbudowy spółdzielczości, opartej o wolę zorganizowanych spółdzielców, gdyż w jej duchu pracowaliśmy zawsze i wychowywali aktywnych spółdzielców, tym bardziej, że przewidujemy dla spółdzielczości wielką rolę w uspołecznieniu przemysłu, zwłaszcza przemysłu przetwórstwa rolnego.

Opłacalność produkcji rolnej, potanienie pośrednictwa, zamknięcie nożyc cen produkcji rolnej i przemysłowej winny dać godziwy zarobek warstwie chłopskiej i robotniczej, stanowiąc podstawę podniesienia ich stopy życiowej i zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Inicjatywa prywatna w innych zawodach, faktycznie zabezpieczona, ma stanowić uzupełnienie potrzeb życia gospodarczego państwa przy zagwarantowaniu nienaruszalności prawa własności i sprawiedliwości wymiaru świadczeń publicznych.

Walka z przerostem biurokracji i zahamowanie rozrzutności w szafowaniu pieniądzem publicznym musi o tyle być intensywniejsza, o ile najbliższe lata zapowiadają ciężkie warunki gospodarcze kraju. Papierowymi planami i pięknie rysowanymi wykresami — nie zaspokoi się potrzeb, które już w najkrótszym czasie staną przed narodem. Plagą myszy, szabrownikami, czy zrzucaniem winy na PSL — niedługo się pojedzie. Obywatel umie kontrolować zapowiedzi z rzeczywistością.

Jest przede wszystkim zasługą narodu, żeśmy potrafili przetrwać najgorsze. — To chłop, który bez konia i krowy, z rodziną, własnymi siłami orał ziemię i tępił na Zachodzie chwasty w warunkach, o których nowa Konopnicka powinna napisać w nowym Balcerze. — To głodny i wyczerpany robotnik bronił warsztatu lub odbudowywał go z gruzów, lub uparcie kopał czarne diamenty, to pionier — rzemieślnik, kupiec, często niesłusznie piętnowany mianem szabrownika, tworzył nowe życie w zniszczonej Warszawie, czy na Ziemiach Zachodnich; to trzęsący się z zimna, bez pracowni, bez laboratorium, bez książki uczony, nauczyciel, urzędnik, odbudowuje Polskę.

Wszystkimi zasobami sił, determinacją i entuzjazmem pracy, jaki cechuje tylko Polaków, budujemy naszą egzystencję i winniśmy pilnie baczyć, by nie roztrwonić energii narodu i jego dorobku materialnego, zdobywanego w tak ciężkich warunkach.

O tym powinni przede wszystkim pamiętać wszyscy, którzy ten ogromny wkład narodu za-

IMIENINY

Zmęczona zestawianiem treści prasy—wetkniętej mi na wczorajszym targu — z rzeczywistością, położyłam się wieczorem wcześniej do łóżka. Dzieci zostały, bo diabeł w szopce malowanej przez Jurka nie miał jeszcze ogona, a Halina szmacianej lalce robiła oczy. Już miałam zasnąć, ale słyszę.

— Trzeba by mamusi na 2 lutego kupić jaki prezent imieninowy... Ale co?

Tu następuje litania brakujących mi „drobiazgów" jak futro, zegarek, buty z cholewami, lub maszyna do pisania — proponowanych przez Jurka. Halinka, bardziej nowoczesna, proponuje teczkę lub torebkę, a najmłodsza Marylka „pantofle" pokojowe.

— Kupić było by co, ale skąd wziąć pieniędzy? — martwi się Jurek.

— A z kieszeni mamusinej kurtki — rozstrzyga Krysia...

Zasypiam spokojnie, bo wiem, że gotówka w kurtce nie wystarczy nawet na owe „pantofle", więc nie będę prezentem „zaskoczona" ani zmuszona urządzać przyjęcia, obowiązującego w takim wypadku.

To mi przypomniało imieniny Marchewki, na które byłam zaproszona w drugi dzień świąt, w św. Szczepana, pierwszego męczennika.

Trzeba wam wiedzieć, że wymieniony Marchewka pochodzi ze wsi, a w mieście pracuje — ma zatem obowiązek urządzania kolegom imienin na wsi, i współpracownikom w mieście. Chytrus jeden, goły urzędnik, rozłożył sobie ten wydatek na dwa razy. We wrześniu (2) jest mu po miejsku Stefan i robi wlanie w mieście, a w grudniu, po wiejsku Szczepan i robi pijaństwo w dzień św. Szczepana, co przy świętach niewiele kosztuje zwłaszcza na wsi, gdzie i tym razem nas zaprosił.

Byli wszyscy moi znajomi. Ignac Szypułka, Kasper Pestka, Maciek Kwiczoł, Pietrek Drąg, Walek Znowiac, solenizant z żoną i nas płci słabszej ze dwie razem, potrójny trójkąt.

Nie pamiętam już cośmy tam jedli — dużo tego było — coś ze dwie puszki norweskich wielorybów i trochę chleba — ale my pili Hej!

Na zdrowie solenizanta, na drugą nogę, na uciechę Trzem Królom, na powodzenie Wielkiej Czwórki, na gwiazdę... Betlejemską, na... już nie pamiętam co było szóstego, bo Szczepanowa wzięła mi spod ręki pusty słoik z musztardy i nie miałam gdzie wlać szóstego kieliszka — oglądam się, gdzie by go podziać, gdy Walek Znowiac, widząc to, zaczyna opowiadać skąd się wzięła wódka. Uprzedzam, że to Walkowe słowa — nie moje.

Ożenił się Szymon Gruchot, co już 3 żony pochował, z młodziutką Hanką od Rychtaca. Podobało się Hance gospodarstwo Gruchota, konie, krowy, bryczka, czego miała być gospodynią i współwłaścicielką, bo Szymon jej przed ślubem połowę wszystkiego zapisał — ale się jej tyż podobały chłopaki, na co stary Szymon, mocno trzęsący głową nad marnościami tego świata — nie miał rady. W końcu, gdy chłopaki zaczęli jawnie

Problem wiejskich szkół ogólnokształcących

Zjazd delegatów WOSS w Krakowie

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.) zorganizował konferencję delegatów wiejskich szkół ogólno-kształcących (skrót: WOSS), która obradowała od 29—31 grudnia ub r. w Krakowie, w lokalu przy ul. Szewskiej 20. W konferecji wzięli udział także przedstawiciele władz szkolnych, z których dwaj wygłosili obszerne referaty *o istocie i problematyce WOSS*. Przez wsztystkie referaty, a wygłoszono ich 5, przewijała się myśl przewodnia ta, że WOSS, zjawia się jako nowy i budzący wielkie nadzieje środek do urzeczywistnienia *jedności kulturalnej narodu polskiego*. Jedność kulturalna zaś — mówił referat, dyr. departamentu ob. Schayer — jest podstawą naszej politycznej i gospodarczej niezależności. Chłop polski, który w czasie okupacji przez swą postawę dokonał rzeczy większej niż Racławice, musi wejść w skład inteligencji, a drogą do tego celu wiodącą są wiejskie szkoły średnie ogólnokształcące (W.O.S.S.). Kurator krakowski ob. Gałecki stwierdził, że społeczeństwo odnosi się z radością do tych szkół, że są one ukochanym dzieckiem ludu wiejskiego. O wielkim zainteresowaniu rodziców sprawą kształcenia i wychowania w gimnazjach wiejskich świadczy okoliczność, że w niektórych z nich na wywiadówki przybywa 100% zainteresowanych, co w miejskich szkołach nigdy się nie zdarza. Potrzebę wykształcenia średniego ogólnego na wsi uzasadniał we wnikliwym i nader interesującym referacie prezes Z. N. P. ob. Maj. Wykazał on mylność poglądu, jakoby chłopom odpowiadało jedynie wykształcenie zawodowe, np. szkoły rolnicze. Chłop ma tę samą skalę zainteresowań — mówił referent — co inteligent, co „pan"; rolnictwo zaś jest takim warstatem pracy, przy którym pracownikowi niezbędne jest wykształcenie ogólne i rozległe horyzonty myślowe.

Rolnictwo w krajach skandynawskich wzniosło się dlatego na wysoki poziom, ponieważ chłopi garną się do oświaty ogólnej, do humanistyki („Nasze krowy dlatego się tak dobrze doją, bo czytamy poetów" — miał się wyrazić pewien duński gospodarz).

Światła i cienie wiejskich gimnazjów omówił wyczerpująco wizytator min. ob. Klima. Stwierdził on, że społeczeństwo i władze szkolne są zaskoczone powstaniem wiejskich gimnazjów, które w całokształcie przedstawiają problem domagający się rychłego rozwiązania i uregulowania. WOSS wykazują liczne i poważne niedomagania. Tu należy: brak własnych budynków szkolnych oraz internatów, brak nauczycieli wykwalifikowanych (jest 18 szkół, w których ani jeden nauczyciel nie ma kwalifikacyj), mała liczebność uczniów (w pewnej wsi jest gimnazjum liczące wszystkiego 20 uczniów, w innej miejscowości jest zaś drugie z 30 uczniami). To też w wielu kołach i sferach społeczeństwa panuje nieufność do wiejskich gimnazjów. Jaka jest ich przyszłość? Niewątpliwie zostaną zlikwidowane najsłabsze, żywotniejsze zaś, przede wszystkim te, które wymaganiom władz szkolnych co do budynków i internatów uczynią zadość, będą oszczędzone. Władze przewidują, że może się nadal utrzymać około 100 gimnazjów wiejskich.

Po każdym referacie, a wygłoszono ich 5, toczyła się ożywiona dyskusja ujawniająca u wszystkich uczestników gorące pragnienie służenia sprawie WOSS a przez to sprawie prawdziwej demokracji. Po wyczerpaniu obrad zjazd uchwalił kilka rezolucyj. Uczestników było 53.

Zarząd Główny Z. N. P., w szczególności wydział pedagogiczny tegoż zarządu, oddał sprawie wiejskich gimnazjów rzetelną przysługę przez zorganizowanie krakowskiego zjazdu. Albowiem przez wymianę myśli z pracownikami terenowymi wykrystalizuje się gruntownie ideologia WOSS, władzom szkolnym zaś ułatwia ich spostrzeżenia orientację w zagadnieniach szkolnictwa wiejskiego, wreszcie delegaci otrzymali sposobność zapoznania się ze stanowiskiem władz szkolnych w tej sprawie.

Zjazd krakowski jest dalszym etapem pracy Zarządu Głównego Z. N. P. nad zagadnieniem WOSS, pracy zapoczątkowanej cyklem wykładów i konferencyj w czasie wielkich feryj w 1946 r. w Lądku na Śląsku. Należy się spodziewać, że przyniesie ona pożądane wyniki.

F.

Ciąg dalszy przem. Prez. Mikołajczyka

pisują na swoją niezasłużoną zasługę — a dla pokrycia swych braków i błędów szukają innych rzekomych winowajców.

Myśmy w rządzie rozumieli swą rolę, jako służy tego tak cudownego i w wojnie i w pokoju narodu.

My dalszego rozwoju nie widzimy w sile i potędze administracji, milicji, UB, lecz w dalszej determinacji i entuzjazmie pracy, w wyzwalaniu twórczej energii narodowej i w służbie każdego rządu narodowi.

I dlatego na zapytania fantastów, co byłoby, gdyby... odpowiadamy — w oparciu o planową gospodarkę, o służbę rządu narodowi, o determinację i entuzjazm pracy i wysiłku, spotęgowane poszanowaniem godności ludzkiej, wolności osobistej i dorobku obywatela — w poszanowaniu prawa i sprawiedliwości społecznej można i trzeba budować przyszłość Polski.

Czynić będziemy to, co dotąd — w wewnętrznej polityce służyć narodowi, w zewnętrznej— sprawie pokoju.

Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy wierni zasadzie sojuszu i pogłębienia współżycia i współpracy — jako naród wolny i suwerenny — ze Związkiem Sowieckim. Śmiemy twierdzić, że obejmując swymi wpływami wielkie rzesze społeczeństwa—na znacznie szerszych masach oprzemy tę współpracę zarówno ze Związkiem Sowieckim, jak i z innymi narodami słowiańskimi.

Śmiemy twierdzić, że wierni sojuszom wschodnim, bez urojenia czegokolwiek, utrzymamy dobre stosunki, współpracę i przyjaźń z państwami Zachodu — z Francją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Daliśmy dowód i przedtem i w Poczdamie, że nasze stanowiska tak jak wszystkich Polaków w sprawie granic zachodnich, opiera się o Odrę i Nisę. Mówić o tym Polakom i zagranicy, że jest inaczej, mogliby tylko wrogowie Polski. Nasz stosunek do niebezpieczeństwa niemieckiego jest znany, był taki sam wtedy, gdy inni mówili o prawie stanowienia narodów — nawet na ziemiach przed wojną do Polski przynależnych, lub entuzjazmowali się hasłami współpracy klasy robotniczej polskiej i niemieckiej. z

Tyle dla tych, którzy, gdy brakuje argumentów rzeczowych — zaczynają fantazjować, co by było, gdyby...

Nie wyobrażamy sobie również w żadnym kraju na świecie szczęścia obywateli i przyszłości kraju, przy rządzie nie powolanym z woli narodu, bo taki rząd musiałby rządzić za pomocą łamania prawa i odbierania wolności obywatelom.

Walka o wolność człowieka, stabilizację stosunków kraju, sama w sobie jest wystarczającą pochodnią PSL, za którą idą obywatele.

Jesteśmy zaś pewni, że gdy chodzi o pojęcia wolnościowe — obywatele kraju będą się kierować przy głosowaniu — nie wizją — przyszłej „Wielkiej Karty Wolności", ale rzeczywistością chwili obecnej.

Głosimy hasła miłości chrześcijańskiej, zwalczamy fale nienawiści, które rozlały się po Polsce. Pragniemy by miejsce nienawiści zajęła miłość bliźniego, poszanowanie jego wierzeń— godności ludzkiej, życia, zdrowia i mienia obywateli.

Naród polski, a w szczególności chłop polski, pragnie pokoju, pokoju w domu pokoju na świecie. Ale to uczucie wypływa z warunków, które chce zachować, z poczucia, że warto żyć w takich warunkach. Zainteresowanie przemianami społecznymi i gospodarczymi rośnie i rozwija się jednak tylko w odpowiednich warunkach. Ludzie, kierowani namiętnościami działają zawsze rozumując kategoriami aktualnymi dnia — jakby jutro nie istniało. Zapominają, że życie jednostek, z którymi walczą, może być krótkie, ale życie narodu jest wieczne i dla narodu lata szybko płyną.

Jeśli mimo metod walki przeciw PSL — mimo kłamstw i obelg — jesteśmy, świadczy to najlepiej o naszej sile i zasięgu wpływów. Jeżeli mimo oskarżeń o chęć służby obcym — nikt w kraju w to nie wierzy i nie uwierzy — to dlatego:

że życie dały nam polskie matki i one z pacierzem uczyły nas polskości,

że polskie pola, łąki, lasy i góry nas wychowały, związały nas ze sobą miłością i tęsknotą,

że z pragnień życia, z pracy i z walki polskiego chłopa, polskiego robotnika i polskiego inteligenta wywodziły się zawsze i wywodzić się będą czyny nasze,

że program i idee, które przyświecają PSL są wynikiem poczynań i pragnień prawdziwie demokratycznej większości narodu polskiego,

I dlatego program ten i idea, przetrwa największe burze i trudności i ostatecznie zwycięży — bo zwyciężyć musi!

---

do chałupy przychodzić i ze starego se pokpiwać, nie mógł wytrzymać a i bał się trochę, żeby mu kukułcego jajka kto do gniazda nie podrzucił, (bo sam już niemocny był) — posed po radę do starej Szarpanichy i opowiedział swoje zmartwienie.

Pomyślała baba trochę-niewiela, bo znająca była i powiada tak.

— Pożyćcie se Szymonie u szewca stołka z dołkiem — do tego dołka dejcie trochę buraków drobno krajanych. Potem posukojcie we wsi noi starsy baby niech se siednie na tych burakach bez odzienio (Walek to jakosi inacy pedzioł) a wy weście ją za nogi i tak długo chodźcie koło stołka, az się z tych buraków woda zrobi. Tę wodę wlejcie do flaski, i poczęstujcie tych wasych pomocników — obacycie, ze zoden więcy nie przyjdzie... Mnie za poradę dejcie ryński i Wickiem przyślijcie geś...

Zapłacił Marcin, ale zmartwiony był dali, bo choć wierzył w babę ale nie bardzo miał nadzieję, czy się z buraków zrobi woda...

Ale to wszystko co mu Szarpanicha doradziła, zrobił dokumentnie — babę poszukoł, na stołku posadził, i z nogami w rękach koło stołka chodził ale wody jak nie widać — tak nie widać. Babie się już sprzykrzyło, chce zejść, ale Szymon krzycy, że to przecie nie żadarmo tak se jeździ i ze z buraków ma być woda. Wtedy baba se jakosi tam poradziła, a Szymon ucieszony skutkiem, babie zapłacił i odprawił, a sam lekarstwo do flaski wloł i cekoł wiecora.

Na wiecór przysło trzech chłopaków — grzecnie ich Szymou przyjął, do poczęstunku się bierze, jeszcze Hance przegryzke kazał podać.

Ucieszyła się Hanka, że stary przecie ustąpił, cosi ta przyniesła, a Szymon po rzetelnym kielichu owego lekarstwa nalał — sam stary, niepijący jesce i Hance kapkę zostawił.

Jak chłopaki śmiejąc się z gospodarza, na zdrowie gospodyni wypili, tak ledwie żywi pośli, ale więcy nie przyśli, bo poczęstunek okrutecnie odchorowali i podejrzewali Hankę o zmowę ze starym.

I tak się nancyli ludzie wódki robić, ino zamiast baby teraz mają beckę a i rurki tez jakiesi inakse...

Od tej pory, jak jeden na drugiego miał złość to go wódką częstował, a ludzie to brali za dobrą monetę i nawet sami sobie zaczęli wódkę kupować bo spryciarze zaraz się wzięli do jej wyrabiania, i tak się ludziska trują a nie wiedzą skąd się wódka wzięła i z czego się ją robi..."

Nie wiem, jak się zakończyła uroczystość Szczepanowa, bom wnet do domu wróciła. Poszłam tam na drugi dzień, bom wczoraj zapomniała wręczyć solenizantowi paczki kartkowych „Partyzantów" i wierszyk pod tytułem: „Nie pij wódki."

Szczepan się ledwie z łóżka zwlókł, żeby mi otworzyć — z owiązaną głową trzymając się ściany szedł — wziąć owe papierosy.

Podobny był do swego patrona Szczepana męczennika... Tylko że tamtego ukamienowali wrogi kamieniami na śmierć — za wiarę — a tego przyjaciele kieliszkami do pół śmierci za... głupotę.

Podobno bardzo chorował i wszystkie flaszki z domu powyrzucał — teraz pije tylko tran który dostał z Ch. T. P. D.

Maryla z nad Wisły.

JÓZEF BIENIEK

TAJEMNICE ODRY

W szczecińskim porcie rosły podoficer sowieckiej marynarki wojennej niosąc dużą skrzynię konserw, poślizgnął się na porzuconym, zgniłym ogórku, przy czym skrzynia upadła na bruk i konserwy rozsypały się po jezdni. Pomogłem mu je pozbierać i tak oto poznałem Griszę Kotacza, nurka radzieckiej marynarki, Polaka z pochodzenia, rodem z Kronsztadtu.

Był wtedy początek listopada — dzień z lekka jeszcze wyzłocony resztkami tlących się po drzewach liści, zmęczony i przygasły, ale słoneczny i ciepły. W godzinę po „konserwowej przygodzie", siedzieliśmy na dnie wywróconej łodzi, susząc namoknięty brzuch w mizernej grzejbie znużonego słońca. Grisza opowiadał. Opowiadał o radzieckiej ojczyźnie, o sobie, o żyjących jeszcze rodzicach mówiących między sobą tylko po polsku i o licznych przygodach, jakich doznał w ciekawym zawodzie nurka.

Dużo — mówił Grisza — przeszedłem już w swym młodym życiu, ale nigdy nie najadłem się tyle strachu, co nie dawno tu niedaleko, na Odrze. Chodź — powiedział — pokażę ci to miejsce.

Poszliśmy brzegiem rzeki w dół. Niedaleko od promu, który w miejsce zniszczonych mostów łączy obydwa brzegi Odry, wystawał ponad fale rzeki duży wrak zatopionego statku.

To tu — mruknął Grisza — a po jego ładnej twarzy śmigał lekko dreszcz na wspomnienie przeżytej kiedyś grozy.

Było tak — zaczął Grisza. Ten statek o nazwie „Antross" należał kiedyś do niemieckiej marynarki handlowej. W latach wojny zmobilizowany został dla celów wojskowych. Kursował między portami Bałtyku, przewożąc transporty wojenne, a później, w czasach narastającej klęski, uciekinierów z Prus Wschodnich i Pomorza. Ostatni rejs na linii Gdańsk-Szczecin odbył gdzieś z końcem marca lub początkiem kwietnia roku 1945, wioząc na pokładzie ponad dwa tysiące uciekinierów, ewakuowanych i rannych.

Minął już niebezpieczną strefę wód Bałtyku, gdzie czyhały nań bombowce i łodzie podwodne i nocą cumował do nadbrzeży portu w Szczecinie. Nim jednak zdążył choćby jedną osobę wyładować na ląd, nadleciały samoloty alianckie, rozpoczynając bombardowanie miasta i portu. Podczas nalotu oberwał „Antross" jednym ciągiem serię bomb w samo śródokręcie, skutkiem czego w 10 minutach poszedł na dno. Z dwu tysięcy pasażerów uratował się niecały tysiąc, reszta znalazła śmierć w nurtach Odry.

W jakiś czas po zakończeniu działań wojennych marynarka nasza dostała rozkaz podniesienia „Antross'a" z dna rzeki. Wysłano więc najpierw drużynę nurków celem zejścia na statek i zbadania stopnia uszkodzeń oraz ewentualnych możliwości remontu. W składzie tej drużyny byłem i ja. Przyjechaliśmy tego dnia małym statkiem ku sterczącemu wrakowi „Antross'a" i rozpoczęliśmy pracę.

Poszedłem z pierwszą trójką spuszczonych nurków. Najpierw zeszliśmy na dno rzeki, by oglądać uszkodzenia kadłuba, a potem zaczęliśmy badać wnętrze. Ledwo wszedłem na pokład, z miejsca natknąłem się na dwa trupy — mały i duży: matki i dziecka. Leżały zaplątane w linę, w konwulsyjnym uścisku, złączone tragizmem ostatecznej trwogi. Równocześnie coś uderzało mnie po skafandrze w okolicy pleców. Oglądnąłem się i zobaczyłem znów trupa żołnierza wiszącego za płaszcz na haku potężnej belki wystającej z rozbitej nadbudówki. On to huśtając się przy każdym ruchu wody, uderzał mnie butami. Przejęty grozą ruszyłem dalej w głąb statku — lecz tam widok był jeszcze potworniejszy. Wszędzie w splotach lin i sznurów, między szczątkami zmasakrowanych nadbudówek, w przeróżnych zakamarkach na pokładzie i wewnątrz statku leżały, siedziały lub zwisały w najnieprawdopodobniejszych pozycjach trupy lub ich części bez nóg, bez rąk lub bez głów, które im pourywały wybuchy bomb. Setki takich lekko już rozkładających się zwłok szczerzyło potwornie zęby, lub huśtało się, kiwało i ruszało przy każdym poruszeniu fali niby żywe.

My nurkowie nie jesteśmy i nie możemy być tchórzami. W pracy naszej nieraz trzeba spoglądać śmierci w oczy i niejedną okropność przeżyć — przecież w tym wypadku nie mogliśmy się opanować. Widok zresztą był tak potwornie obrzydliwy i tak pełen niesamowitej grozy, że nie kończąc pracy, nie wykonując rozkazu, uciekliśmy lodowatym potem oblani, na powierzchnię świata.

Koledzy nie wierząc w nasze „bajdy", wyśmiali nas a kilku najmorowszych na ochotnika poszło na statek.

Wrócili jeszcze szybciej niż my — bladzi, przerażeni, i szczękając zębami przysięgli, że za żadną cenę nie zeszliby już więcej na pokład tego podwodnego grobowca.

Leży więc — kończył Grisza — „Antross" do dziś dnia kryjąc w swych zakamarkach pod huczącą darnią wód groźną tajemnicę — setki trupów niemieckich uciekinierów, których już u wrót ich ojczyzny i strefy bezpieczeństwa dosięgła karząca dłoń sprawiedliwości, jakby w odwecie za Oświęcim, za Majdanek, za Dachau.

W latach wojny losy „Antoss'a" podzieliło setki statków. Szły na dno wszystkich niemal mórz świata olbrzymy transoceaniczne, krążowniki, łodzie podwodne, okręty floty handlowej i wojennej, szły rzeczne parowce, promy barki i łodzie. A na wszystkich ginęli ludzie.

Na dnie Odry i Bałtyku znajduje się dziesiątki takich statków-cmentarzy. W czasie ciszy i pogody leżą one spokojnie nie zdradzając swych ponurych tajemnic. Ale gdy burze i wichry rozkołyszą fale, gdy woda kotłując się i kłębiąc zacznie sięgać i przewalać się po wrakach zatopionych statków, odrywa wtedy od nich słabiej się trzymające przedmioty, wypłukuje ich zawartość, narusza spokój leżących w wodnej topieli zwłok, wyrzuca je na powierzchnię, gdzie się błąkają aż do całkowitego rozpadu, lub lądują na brzegach wód, skąd je zabierają rybacy i grzebią na specjalnych cmentarzach topielców.

Latem roku ubiegłego bawiąc w okolicach Szczecina, poszedłem gorącego popołudnia wykąpać się w Odrze. Dzień przed tym szalała właśnie gwałtowna burza i jeszcze wody tańczyły roznamiętnione wczorajszą muzyką żywiołu, spienione, złe, szumiąc rozgłośnie.

Szedłem długo brzegiem rzeki szukając zacisznego kącika, odpowiadającego zamiarom kąpieli. Znalazłem je wreszcie — ale... zajęte. Oto w maleńkim atolu kąpało się pięć ogniłych trupów, które burza wywlokła z dna rzeki i wyrzuciła w spokojnym ustroniu małej zatoczki.

Oczywiście że takie towarzystwo wcale mnie do kąpieli nie zachęciło, a prawdę mówiąc uciekłem stamtąd pośpiesznym chodem i na długo wyrzekłem się bliższej styczności z wodami rzeki, która czasu wojny stała się mogiłą setek ludzi.

Losy Członków Głównego Sądu Partyjnego S.L. w czasie wojny

Kongres Stronnictwa Ludowego, który odbył się w dniach 27 i 28 lutego 1938 r. w Krakowie, wybrał jako członków Głównego Sądu Partyjnego: rolnika, o ile pamiętam z radomskiego, *Jastrzębskiego*, adwokatów: *Korbońskiego*, *Kuncewicza*, *Ujazdowskiego*, *Urbanowicza* z Warszawy i *Rajtara* z Nowego Targu, b. ministsa i wicemarszałka sejmu *Osieckiego*, prof. *Piekałkiewicza*, tudzież niżej podpisanego.

Sąd ukonstytuował się w Warszawie 6 kwietnia 1938 r., wybierając mnie jako przewodniczącego, adw. Urbanowicza jako zastępcę przewodniczącego, adw. Korbońskiego jako sekretarza.

Normalną działalność sądu przerwała wojna. Niebawem uwięzieni zostali za działalność polityczną, skierowaną przeciw okupantowi, adwokaci Urbanowicz, Ujazdowski, Rajtar, również jak i Olpiński, członek Gł. Sądu Partyjnego za poprzedniej kadencji. Wszyscy czterej, ludzie zacni i gorący patrioci polscy, *padli ofiarą obozów koncentracyjnych.*

Najstraszniejszy los spotkał prof. Piekałkiewicza. Wybrany Delegatem Rządu na całą Polskę i zatwierdzony przez ówczesny rząd polski, przebywający za granicą, uwięziony został wkrótce przez Gestapo, które wiedziało lub domyślało się, że on odgrywa znaczną rolę w ruchu podziemnym. Pomimo okrutnego znęcania się nad nim na Pawiaku, nikogo z konspiracji, której nici znajdowały się w jego ręku, nie wyjawił. Zginął jak bohater i męczennik.

W ruchu podziemnym przeciwko Niemcom brali czynny udział b. min. Osiecki i mec. Korboński na ważnych stanowiskach w Warszawie narażając oczywiście swoje życie. I ja również należałem do konspiracji jako członek *pierwszego międzypartyjnego Komitetu*, który powstał w Krakowie na początku 1940 r. Dwaj członkowie Komitetu, adw. Tempka i dr. Surzycki zginęli w Oświęcimiu, trzeci, sekretarz PPS Cyrankiewicz był tam więziony przez przeszło 3 lata. Żaden z nich nie wyjawił nazwiska współwinnych. Dzięki ich sile charakteru ocaleli pozostali członkowie Komitetu.

P. Kuncewicz zdołał na początku wojny prze dostać się za granicę. O losach p. Jastrzębskiego nie mogłem, pomimo starań, niczego się dowiedzieć, zapomniawszy w ciągu lat jego adresu. Byłbym bardzo rad, gdyby go doszedł ten artykuł i dał mi znak życia.

Uważałem za mój ostatni obowiązek, jako byłego przewodniczącego Głównego Sądu Partyjnego, przypomnieć nazwiska i losy pięciu członków tego Sądu poległych za Ojczyznę w strasznych kaźniach niemieckich, którzy zginęli, zachowując milczenie o towarzyszach pracy konspiracyjnej. Czynię to ku zachowaniu ich we wdzięcznej pamięci i westchnienia za nimi do Boga.

Nazwiska ich brzmią: Delegat Rządu, prof. Piekałkiewicz. adwokaci: Urbanowicz, Ujazdowski, Rajtar i Olpiński.

Cześć ich pamięci!

Dr. Zygmunt Lasocki

JAN MARCINEK

DO MŁYNKA

I.

O młynku! – jakże ja cię z młodu nienawidził,
Gdy mnie nieboszczyk ojciec budził przede dniami
Do ciebie, a ja wstawał otwierał rękami
Senne powieki. Młynku! ja się tobą brzydził.

Zdało mi się, że hurkot twój podówczas szydził
Z mej niechęci do pracy kamieni wargami,
Więc cię nienawidziłem wszystkimi siłami
Mojej chłopięcej duszy; nad swą dolą biedził.

Po latach wewnątrz boli, żołądek szwankuje.
Lekarz mówi: „używać trzeba chleb żarnowy".
Posłuchałem lekarza, powróciło zdrowie.

Przyszła wojna, wioskowa biedota głoduje.
Ty ją, młynku, ratujesz od śmierci głodowej.
Na pochwały dla ciebie brak słów w mojej mowie.

II.

Lecz nim cię oceniłem, młynku, zbiegły lata.
Poznać cię i ocenić – to nie łatwa sztuka –
Tu potrzeba lat wielu doświadczeń nauka –
Nim cię zrozumie, pozna, pokocha jak brata.

Bo chociaż cię posiada każda wiejska chata,
To jednak, by cię poznać, sposobu nie szuka,
nie mozoli się nad tym, po czole nie puka. –
Tymczasem przeszłość twoja tak w cnoty bogata.

Dzisiaj twój hurkot, młynku, nie razi mi ucha,
Poglądam w kąt na ciebie, jak na przyjaciela,
A dawniej jak na wroga, powód mej niedoli.

Dzisiaj twój widok, młynku, krzepi mego ducha,
Otucha i nadzieja sercu się udziela,
Troska o byt rodziny mniej dręczy i boli.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

23 ROCZNICA ZGONU LENINA

Dnia 21 stycznia r. b., w 23 rocznicę zgonu Lenina, w Teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się uroczysta akademia żałobna. W prezydium zajęli miejsce generalissimus Stalin, minister spraw zagranicznych Mołotow, marsz. Woroszyłow oraz pozostali członkowie biura politycznego KOWKPb, kierownicy państwa radzieckiego i władze partyjne. Akademię zagaił przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernik.

Kierownik Wydziału Propagandy KOWKPb Aleksandrow wygłosił odczyt p. t. „Naszym natchnieniem jest wielki sztandar Lenina i Stalina". Na zakończenie orkiestra odegrała hymn partyjny międzynarodówkę. Po akademii wyświetlono film „Lenin w październiku", po czym odbyła się część koncertowa.

Uroczyste akademie ku czci Lenina odbyły się również w Leningradzie, Kijowie i wielu innych miastach Związku Radzieckiego, oraz zagranicą: we Francji, Czechosłowacji, Finlandii, Holandii i innych państwach.

LIKWIDACJA 16 BANKÓW PRYWATNYCH

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów z kwietnia 1946 roku o pozbawieniu 16 banków koncesji i wprowadzeniu ich w stan likwidacji, skierowano już do sądów okręgowych w różnych miejscowościach 10 wniosków i mianowanie likwidatorów następujących banków:

Bank Cukrownictwa S. A., Powszechny Bank Kredytowy S. A., Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A., Bank Zachodni S. A., Bank Towarzystw Spółdzielczych S. A., Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bank Amerykański w Polsce S. A., Międzynarodowy Bank Handlowy S. A., Wileński Prywatny Bank Handlowy oraz Bank Wileński Potocki i S-ka S. A.

Dalsze prace w tym kierunku zmierzają do likwidacji 23 domów bankowych i 22 kantorów wymiany. Zebrane w tej sprawie materiały są jeszcze niewystarczające i wymagają dalszych uzupełnień.

ZMIANA RZĄDU W GRECJI

Jak spodziewano się tego od dawna, dotychczasowy rząd grecki z premierem Tsaldarisem na czele podał się w drugiej połowie stycznia do dymisji. Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Maksimosowi, który utworzył rząd koalicyjny, złożony z przedstawicieli 7-miu partii. Jedyną partią, reprezentowaną w parlamencie, która nie bierze udziału w rządzie, jest partia liberalna Sofulisa. Koalicja lewicowa E.A.M., która nie posiada swego przedstawicielstwa w parlamencie, utworzenie nowego rządu powitała z wielką rezerwą.

MIASTO POLSKIE W SZWECJI

W szwedzkim dzienniku „Morgen Tidningen" ukazał się reportaż z najmłodszego miasta w Szwecji, znajdującego się na dalekiej północy. Miasteczko to — Oskarsteem — było do niedawna jeszcze zapomnianą dziurą, w której znajdował się jedynie tartak. W początkach bieżącego stulecia założono tam wielką fabrykę juty, sprowadzając między innymi z Polski fachowych tkaczy. Stworzyli oni trzon tamtejszych osadników.

W roku 1945 krewny króla, hr. Bernadotte, uratował z niemieckich obozów koncentracyjnych kilkaset Polek, które znalazły się w tym miasteczku i pracują do chwili obecnej w tamtejszej fabryce. Zanotowano już wiele małżeństw Polek ze Szwedami. Dzięki Polakom miasteczko — najmłodsze w Szwecji — nabrało barw i życia i jest dzisiaj przedmiotem zainteresowania całego kraju.

JAD HITLEROWSKI

Magazyn amerykański „Times" podaje następujący obrazek postępów denazyfikacji Niemców. Na pokładzie statku, który wiózł do Irlandii dzieci niemieckie w wieku od 6 — 14 lat, zaproszone przez Irlandzki Czerwony Krzyż, 12-letnia dziewczynka niemiecka przyglądała się z ciekawością płaszczowi kierowniczki, córki dyplomaty angielskiego, Aitkena. Wreszcie zapytała, gdzie płaszcz zakupiła. Gdy Mrs Aitken odpowiedziała, że w Anglii, zapytała jeszcze, czy jest Angielką.

Na odpowiedź potwierdzającą 12-letnia „Hitlermaedel" uderzyła Angielkę w twarz.

GNIAZDO HITLEROWSKIE W KARYNTII

Przedstawiciel rządu ziemi karyntyjskiej, Hertze, członek partii socjalno-demokratycznej, oświadczył, że rząd karyntyjski udzieli obywatelstwa austriackiego uchodźcom niemieckim z Jugosławii i Czechosłowacji, których w Karyntii znajduje się około 8 tysięcy. Ponieważ uchodźcy ci są niemal wyłącznie hitlerowcami, żywioł nazistowski w Karyntii dozna bardzo silnego wzmocnienia na niekorzyść Słoweńców karyntyjskich. Karyntia staje się gniazdem ruchu hitlerowskiego. Znalazło tam schronienie wielu wybitnych hitlerowców austriackich przy poparciu miejscowych władz. Niektórzy z nich zajmują wybitne stanowiska.

15.000 KSIĄŻEK NA INDEKSIE

Władze alianckie poleciły Niemcom zająć się zniszczeniem śladów nacjonalizmu w literaturze niemieckiej.

Dr Karbone sporządził spis książek, które odtąd będą na indeksie dla demokratów niemieckich. Lista zawiera 15.000 książek, oraz 1.000 pism. Spis wydanych broszur dostarczyło wydawnictwo niemieckie w Lipsku. Sprawą likwidacji wymienionych książek i czasopism zajmie się specjalna komisja.

PODPISANIE TRAKTATÓW POKOJOWYCH W PONIEDZIAŁEK, 10 LUTEGO, W PARYŻU

W poniedziałek, 10 lutego, o godz. 16, zostanie podpisany traktat pokojowy z Włochami na Quai d'Orsay w Paryżu. Poprzednio traktat ten będzie podpisany przez ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR w odnośnych stolicach. Ambasadorowie trzech wielkich mocarstw złożą podpisy na dokumencie, po czym położy na nim podpis delegat rządu włoskiego.

Traktat z Rumunią zostanie podpisany o godz. 17-ej, a w półgodzinnych odstępach dalsze traktaty: z Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

Zaproszenia na tę uroczystość zostały dziś rozesłane z Paryża.

Pięć traktatów pokojowych zyskuje moc po ratyfikacji ich przez odnośne państwa alianckie.

Traktat fiński wejdzie w życie z chwilą ratyfikacji przez Wielką Brytanię i ZSRR, traktaty węgierski, bułgarski i rumuński po ratyfikacji przez USA, Wielką Brytanię i ZSRR, traktat włoski po ratyfikowaniu go przez Wielką Brytanię, USA, ZSRR i Francję. Dla wejścia w życie traktatów zbędna jest uprzednia ratyfikacja ze strony byłych państw nieprzyjacielskich.

PO LIKWIDACJI UNRRA

Komitet ekspertów O. N. Z. do spraw pomocy zniszczonym krajom po likwidacji UNRRA zakończył swe prace.

Komitet badał zarówno zapotrzebowania Austrii, Czech, Finlandii, Grecji, Węgier, Polski, Włoch i Jugosławii, jak i możliwości płatnicze tych krajów w r. b. oraz ich ewentualne deficyty.

W wypadku Polski, komitet ustalił następujące potrzeby konsumcyjne Polski w roku bieżącym.

Żywność — 173 miliony dolarów, pomoc dla rolnictwa — (nawozy, siła pociągowa i inwentarz) — 28 i pół miliona dolarów, surowce włókiennicze i skóry — 99 milionów dolarów, pomoc lekarska — 16 milionów dolarów, paliwa płynne — 8 milionów dolarów, surowce przemysłowe i sprzęt — 18 milionów dolarów, różne — 6 i pół miliona dolarów.

Razem więc potrzeby konsumcyjne Polski obliczono w roku bieżącym na 450 milionów dolarów.

Jeśli odjąć od tego dostawy końcowe UNRRA, jakie nadejdą do Polski do kwietnia r. b., wartości 27 milionów dolarów, pozostaje cyfra końcowa potrzeb 423 miliony dolarów.

Komitet ekspertów ustalił dalej, że Polska będzie mogła pokryć z eksportu 269 milionów dolarów oraz z kredytów zagranicznych 19 milionów dolarów, wobec czego deficyt żywnościowy Polski wyniesie 135 i pół miliona dolarów.

Ogólna cyfra deficytu żywnościowego dla 8 wymienionych krajów wynosi, według obliczeń komitetu, ponad pół miliarda dolarów, przy czym Czechosłowacja i Finlandia są, według komitetu, zdolne do pokrycia swego zapotrzebowania z własnych funduszów. Deficyt żywnościowy Austrii ma wynieść 143 miliony, Grecji — 64 miliony, Węgier — 40 milionów, Włoch — 160 milionów i Jugosławii — 69 milionów dolarów.

Polska jest jedynym krajem, który określił swój deficyt niżej niż oszacował komitet ekspertów. Komitet podniósł mianowicie szacunek polski ze 120 milionów dolarów do 139 milionów. Inne kraje wystąpiły z żądaniami, które uległy w komitecie znacznej redukcji.

Realizacja pomocy przeniosła się na płaszczyznę polityczną. Od Kongresu zależy, ile Stany Zjednoczone uchwalą na pomoc, od Departamentu Stanu — jak ta pomoc zostanie rozdzielona. Przypuszcza się, że Kongres ustali kredyty w wysokości, jakiej zażądał prezydent Truman, to jest pomiędzy 300 a 350 milionów dolarów. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że Wielka Brytania przeznaczy na pomoc około 70 milionów dolarów, a Kanada około 25 milionów. Gdyby te sumy zostały uchwalone przez odpowiednie państwa, uzyskanoby około 80 proc. do pokrycia deficytu wspomnianych krajów.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 15.— zł — Tłuste za słowo 100% drożej.

W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 30.— „ — Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej

Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . . 120.— „ — Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od Ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie domowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkiem technicznym Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I. p

B-17550 Chłopska Spółdz. Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119